



DYŻUR REDAKCYJNY W GODZ. 11:20
TEL. 22 555 47 50

Tomasz
Urzykowski

tomasz.urzykowski@agora.pl

warzawa.gazeta.pl

W środę
2 lutego 2011

imienniny obchodzą: Maria, Mirosława

gazeta

WYBORCZA.PL

Stołeczna

cojestgrane

Co piątek

Recenzje filmowe,
repertuary kin
i teatrów, konkursy
z nagrodami

gazeta

Sama z trójką dzieci

Pani Joanna uciekła z trójką dzieci przed przemocą ich ojca. Zarabia za mało, żeby wynajmować mieszkanie. Za rok ma szansę na lokal komunalny. Czy urzędnicy pomogą rodzinie przetrwać ten czas?

MALGORZATA ZUBIK

•• Muszę natychmiast wyprowadzić się z mieszkania, ale nie mam dokąd - mówi. - Nikt nie może mi pomóc, obdzwoniłam pomoc społeczną, limit pobytów w ośrodkach wyczerpałam.

Kraży między warszawskimi dzielnicami i Piasecznem.

Ostateczna ucieczka

Spotykamy się na placu zabaw na Woli. Pani Joanna przychodzi z chłopcem i dwiema dziewczynkami. Najstarsza ma sześć lat i cierpi na autyzm. Nie mówi, nie potrafi samodzielnie korzystać z toalety. Nosi pieluchę. - Teraz Kasia zaczęła dużo krzyczeć, miejsce jest nowe, brakuje jej własnego łóżka - opowiada pani Joanna. - Chodzi do przedszkola specjalnego, nauczyciele mówią, że ma duże możliwości.

Młodsza Zosia ma pięć lat i też chodzi do przedszkola, tuż obok siostry. Jaś wkrótce skończy trzy lata, dzień spędza w żłobku. Pani Joanna pracuje w supermarkecie, w kasie na umowę-zlecenie.

Do jesieni rodzina mieszkała na Ursynowie. Najpierw przez kilka lat z ojcem dzieci, konkubentem pani Joanny. Od niego z powodu przemocy uciekali dwa razy do Ośrodka Interwencji Kryzysowej.

Drużga ucieczka była ostateczna. Pomógł kurator i pracownicy opieki społecznej. Pani Joanna wystąpiła do dzielnicy o mieszkanie komunalne. Wywalczyła w sądzie alimenty. - W tym miesiącu dostałam pierwsze pieniądze - mówi.

Meldunek komplikuje

Rodzina mogła zostać w OIK tylko pół roku. - Musiałam wynająć coś na wolnym rynku, bo na przydział trzeba długo czekać - mówi pani Joanna. Właściciele patrzyli niechętnie na jej troje dzieci. W końcu znalazła mieszkanie w Piasecznie, skąd codziennie dojeżdżała na Ursynów.

- Płaciłam 1,5 tys. zł plus opłaty, ale ostatniego czynszu nie dałam rady zapłacić, zabrakło mi pieniędzy - opowiada. - To była pierwsza taka sytuacja. Właściciel kazał się wyprowadzić.

- Musiałam wynająć coś na wolnym rynku, bo na przydział trzeba długo czekać - mówi pani Joanna. Właściciele patrzyli niechętnie na jej troje dzieci

Do ursynowskiego ośrodka wrócić nie mogła (była tam już dwukrotnie). W Piasecznie usłyszała, że pomoc społeczna nie pomoże, a sprawę komplikuje meldunek w powiecie siedleckim - stamtąd kobieta pochodzi. - Nie mogę go zlikwidować, bo jest potrzebny do umowy o pracę. W Warszawie trzyma mnie praca i to, że najstarsza córka ma specjalną opiekę w przedszkolu - opowiada.

Ostatecznie znalazła się w Ośrodku Interwencji Kryzysowej na Woli. Już wie, że znowu może tam zostać tylko pół roku.

Małe mieszkanie na przeczekanie

- Co dalej? Już wiem, że nie zarobię na mieszkanie na wolnym rynku - mówi.

Szansą na stabilizację jest mieszkanie komunalne. Zarząd Ursynowa umieścił panią Joannę na liście oczekujących. - Ze względu na stan zdrowia dziecka jest na drugiej pozycji - mówi rzeczniczka Ursynowa Monika Beuth-Lutyk. - Ta pani ma dostać mieszkanie na nowym osiedlu, które powstaje przy ul. Kłobuckiej. Pierwsze domy mają być gotowe do końca tego roku, ale z budową różnie może być.

Co stanie się więc z rodziną, gdy minie termin pobytu w ośrodku? Dyrektor miejskiego biura polityki społecznej Bogdan Jaskold zapewnia „Gazetę”, że matka z dziećmi nie zostanie w Warszawie bez dachu nad głową: - Niech ta pani przyjdzie do mnie na Niecałą, coś wymyślimy.

- Do dyrektora się nie dostałam, bo nie udało mi się przejść przez sekretariat. A panie z biura dały mi do zrozumienia, że można mi odebrać dzieci,

jeśli będę przebywać w kolejnych ośrodkach. Bo liczy się dobro dzieci, a ja mogę znaleźć miejsce w noclegowni - relacjonuje pani Joanna po wizycie.

Dzwonimy do Warszawskiego Centrum Pomocy Rodzinie. Dyrektor Jolanta Sobczak wyjaśnia, że podległej OIK z zasady pomagają tylko w kryzysowych sytuacjach i tylko przez kilka miesięcy. Pobyt w ośrodku nie może być sposobem na życie. - Jeżeli sytuacja jest taka, jak opisuje „Gazeta”, i ta pani rzeczywiście aktywnie działa, pracuje, to zrobimy wszystko, żeby jej pomóc - zapewnia. - A odebraniem dzieci niech się ta pani nie przejmuję. Jestem za tym, żeby wspierać rodzinę, a nie kierować dziećmi do ośrodków.

Jak można rozwiązać problem pani Joanny? W WCPR słyszymy, że opieka społeczna może przyznać zasiłek na czynsz i pomóc wynająć małą mieszkanie na Ursynowie, skoro tam pracuje, uczą się jej dzieci i cała rodzina ma docelowo mieszkać. Tak rodzina może poczekać na przeprowadzkę do mieszkania komunalnego. •

Imiona matki i dzieci zostały zmienione

Tarcze jadą wiercić pod Wisłą

•• Nawet 15 metrów tunelu na dobie będzie mogła wydrążyć tarcza wiertnicza, która w kwietniu zacznie przebijać się pod Wisłą do oczyszczalni ścieków Czajka. Dwa miesiące później podobna tarcza zacznie drążyć tunel drugiej linii metra.

Wczoraj w zakładach firmy Herrenknecht w niemieckiej miejscowości Schwanau tarczę oglądali warszawscy wodociągowcy. To prawdziwe monstrum: za obrotową tarczą o średnicy ponad pięciu metrów i długości ponad czterech metrów ciągnie się ponad sześćdziesięciometrowy „ogon” wyposażony m.in. w instalację pozwalającą na odprowadzanie urobku w rurach płuczkowych i stawianie elementów obudowy tunelu. Całość waży 510 ton. We wtorek zakończył się jej odbiór techniczny, teraz zostanie wysłana do Warszawy. - Żeby ją przewieźć, potrzeba będzie aż 17 ciężarówek - relacjonuje Bartosz Milczarczyk, rzecznik Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Ze względu na wielkość poszczególnych części transport będzie wyzwaniem logistycznym: ciężarówki będą musiały jechać specjalnie wyznaczoną trasą, w asyście pilota, a nawet konwoju policji. Pierwsze elementy dotrą do stolicy 23 lutego, ostatnie - w kwietniu.

Tarcza ma wywiercić tunel o długości 1,3 kilometra 10 metrów pod dnem Wisły. Położone zostaną w nim dwie rury o średnicy 1,8 metra, którymi ścieki z lewobrzeżnej Warszawy zostaną przepompowa-

MATERIAŁY INWESTORA



Za obrotową tarczą o średnicy ponad pięciu metrów i długości ponad czterech ciągnie się ponad sześćdziesięciometrowy „ogon”

ne do oczyszczalni Czajka. Za budowę tego tunelu konsorcjum firm, na czele których stoi PRG Metro, zainkasuje 176 mln zł. Wiercenie zacznie się przy ul. Świderskiej na Tarchominie, a skończy przy ul. Farysa na lewym brzegu Wisły.

Przez całą dobę siedem dni w tygodniu powstawać będzie od 12 do 15 m tunelu - to dziesięć razy szybciej, niż

powstawał tunel pierwszej linii metra, który górnicy drążyli kilofami. Tunel ma być gotowy w sierpniu.

W tych samych niemieckich zakładach powstaną tarcze, które wywiercą tunele drugiej linii metra. Będą jeszcze większe, o średnicy ponad sześciu metrów. Pierwsza z nich zacznie pracę na rondzie Daszyńskiego prawdopodobnie w czerwcu, drążąc tunel

południowy i łącznik do pierwszej linii metra. Miesiąc później wystartuje tarcza drążąca tunel północny. Trzecia wywierci oba tunele pod dnem Wisły (będą przebiegać osiem metrów pod dnem rzeki), pomiędzy stacją Powiśle a Dworcem Wileńskim. Budowa tuneli drugiej linii metra ma potrwać około 600 dni. •

MICHAŁ WOJTCZUK

DZIŚ PISZEMY

PiS odwołał, PO trzyma

•• Urząd Pragi-Północ pracuje normalnie pod rządami burmistrza Piotra Zalewskiego (PO) - ogłosił wczoraj ratusz. Próbe odwołania zarządu dzielnicy podjęta w poniedziałkowy wieczór przez radnych PiS i Praskiej Wspólnoty Samorządowej uznał za nielegalną - s. 3

Praski serial o miłości do władzy - s. 2

Ostatni akord Anderszewskiego

•• Sławny pianista Piotr Anderszewski postanowił zawiesić działalność artystyczną na półtora roku. Tym większym zainteresowaniem cieszy się jego piątkowy koncert w Filharmonii Narodowej, ostatni w Warszawie przed długą przerwą. Biletów już brak.

Anderszewski nie bez autoironii przyznaje, że talent jest dla niego kieratem i chce odpocząć od intensywnego koncertowania. Niewykluczone też, że zamierza popracować nad nowym repertuarem.

W piątek wraz z orkiestrą radiową z Baden-Baden i Fryburga pod dyktando Sylvaina Cambrelinga wykona jeden z największych przebojów muzyki polskiej XX w. „Symfonia koncertująca” op. 60 Karola Szymanowskiego na fortepian i orkiestrę. Znajdziemy się więc w jednym z ulubionych żywiołów Anderszewskiego. ASD

Więcej - s. 7

Nici z rynku

Centrum handlowe w Miasteczku Wilanów nie będzie pasażem, tylko mallem przypominającym Galerię Mokotów

MICHAŁ WOJTCZUK

Centrum handlowe ma powstać między ul. Klimczaka, Przyczółkowa i Branickiego. Inwestycję chcą zrealizować firmy Polnord i GTC. Ta druga zbudowała w Warszawie m.in. Galerię Mokotów. Obiekt w Wilanowie ma mieć porównywalne gabaryty - ok. 60 tys. m kw. powierzchni.

Centrum handlowe było planowane w Miasteczku Wilanów od początku. Guy Perry, autor koncepcji urbanistycznej, według której powstaje wilanowski kompleks, proponował, by przypominało rynek małego miasteczka: sklepy miały być umieszczone w budynkach przypominających kamienice, a pomiędzy nimi rozpościerały się pieszy pasaż. Tak też wyglądała pierwsza koncepcja centrum handlowego, którą kilka lat temu opracował architekt Jan Słyk.

Ale teraz inwestorzy z tego rozwiązania się wycofują.

- Odkryty pasaż może sprawdza się we Francji, ale tam jest lepszy klimat - mówi Bartosz Puzdrowski, prezes Polnordu. Zarówno jego firma, jak i GTC nie chcą ryzykować, wolać postawić na sprawdzone rozwiązania. Projektowanie powierzono izra-

elskiemu architektowi Moshe Zurowi, który ostatnio dla GTC zaprojektował Galerię Harfa w czeskiej Pradze. To tradycyjny mall, który również dobrze mógłby stanąć w Bukareszcie albo na przedmieściach Warszawy.

Właśnie takich obiektów Guy Perry nie znosi. - Są antymiejskie. Połykają ludzi, którzy chodzą między sklepami jak-

GUY PERRY

PROJEKTANT MIASTECZKA
WILANÓW

Takie obiekty są antymiejskie. Połykają ludzi, którzy chodzą w nich między sklepami jakby w półśnie, wysysają życie z miasta

by w półśnie, wysysają życie z miasta - mówi. - Potrafię jeszcze zrozumieć budowę mallu w zdegradowanej okolicy, tam można się jeszcze dopatrzeć sensu w obiekcie nienawiązującym kontaktu z otoczeniem. Ale gdyby ktoś zaprojektował taki budynek w sąsiedztwie wilanowskiego pałacu i zakomponowane kompleksu mieszkaniowego, znaczyłoby to, że kompletnie nie zrozumiał

kontekstu urbanistycznego - mówi. Urbanista odrzuca argument o srogim klimacie. - W amerykańskim mieście Kansas City najpopularniejsze miejsce na zakupy to Country Club Plaza. To wręcz handlowa dzielnica ze sklepami w parterach, pomiędzy którymi chodzi się pod gołym niebem. A temperatury w tym mieście są znacznie bardziej surowe niż w Polsce - mówi.

Urbanista Grzegorz Buczek przypomina, że Miasteczko w ubiegłym roku zostało uznane przez organizację ULI za jeden z najdoskonalszych projektów na świecie. - Jeżeli w Miasteczku Wilanów inwestor postawiłby wielkoskalową galerię handlową, odchodząc od konsekwencji, z jaką zagospodarowywano ten rejon, kompletnie zmarowałby jego potencjał - mówi.

- Byłbym zszokowany, gdyby inwestor zdecydował się na projekt taki jak Galeria Mokotów, z wielkim budynkiem o ślepych ścianach - mówi Stanisław Orzeł ze Stowarzyszenia Mieszkańców Miasteczka Wilanów.

Według planów Polnordu i GTC budowa centrum handlowego ma kosztować 680 mln zł. Firmy chcą, by obiekt był gotowy w 2013 r., ale na razie nie zaczęły jeszcze starań o pozwolenie na budowę. ●